

665 Ewa Lassek

„MEKA tworzenia to wprawdzie cudzy-słów, ale ona istnieje — i co więcej — jest autentyczna. Ta meka nas wyniszcza, ale potem buduje i pcha dalej” — powiedziała kiedyś w wywiadzie telewizyjnym. Każda jej rola była dowodem odpowiedzialnego, mądrego pełnego żaru aktorstwa. Krakowskie środowisko teatralne straciło kogoś wielkiego i bardzo ważnego. Ewa Lassek była aktorka krakowska i aktorka Starego Teatru. Z naszym miastem rozstała się na krótko po ukończeniu krakowskiej PWST w 1950 r. dla Teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach. Jej triumfalny pobyt na krakowskiej scenie to lata 60. i 70. Do historii polskiego teatru przeszły już jej niezapomniane kreacje w „Szewcach”, dwukrotnie tytułowa rola w „Matce” Witkiewicza, głośna Ewa w „Wyszedł z domu” Różewicza, Masza w „Trzech siostrach”, wspaniała Raniewska w „Wiśniowym sadzie” i Arkadina w telewizyjnej „Czajce”. Ostatnio oklaskiwaliśmy ją jako Księżnę w „Operetce” Gombrowicza.

Była aktorka, dla której chodziło się do teatru — nie zawodziła nigdy. Mniej spektakularna część jej artystycznego życia, ale przecież ogromnie ważna, była praca pedagogiczna w krakowskiej PWST. Trwała 20 lat, do ostatniej chwili. Ewa Lassek doskonale umiała nawiązać kontakt z młodzieżą, a młodzież aktorska po prostu ją kochała. Jej uczniami są w większości aktorzy Teatru im. Witkiewicza w Zakopanem, jest nim także Tadeusz Bradecki — dziś dyrektor Starego Teatru. Dwukrotnie wyróżniona była Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki.

Żegnając dziś Ewę Lassek, czujemy, że krakowski teatr stał się uboższy o aktorkę, która sprawiała, że o zawodzie tym mówimy czasem z szacunkiem — artysta, a o pracy — twórczość.



Na zdjęciu: Ewa Lassek (z Marcinem Walczewskim) w jednej ze swych największych kreacji w „Matce” St. L. Witkiewicza.

Fot. Wojciech Plewiński